

AMERYKAŃSKIE PLANY, POLSKIE WYKONANIE

WOJSKA OBRONY TERYTORIALNEJ 2017

Kilka dni temu, opublikowaliśmy autoryzowany wywiad z szefem Wojsk Obrony Terytorialnej, pułkownikiem Maciejem Kliszem. Dzisiaj chcieliśmy dołączyć jakiś krótki komentarz do wiedzy, która została przez pana pułkownika nam przekazana oraz odnieść się do naszych wrażeń z tego – dość suchego – wywiadu (choć naszym zdaniem można z niego mimo to bardzo dużo wniosków wyciągnąć).

Na początek takie technikalnia, które mogą być interesujące. Byliśmy umówieni na godzinę, półtorej wywiadu video. Układ zaproponowany przez Fundację Ad Arma był taki, że ja tylko i wyłącznie zadaję pytania, pan pułkownik odpowiada, nie ma żadnego komentarza ze strony Fundacji i publikujemy po prostu wywiad w takiej formie. Po naszym przybyciu do Cytadeli okazało się, że nie godzina, półtorej, tylko pół godziny i że nie mamy prawa nagrywać. W związku z tym ja zadawałem pytania, a kolega z Fundacji notował odpowiedzi pana pułkownika (także czuliśmy się troszeczkę, jakbyśmy ten wywiad przeprowadzali w XIX wieku). Już od samej bramy, od samego wejścia na teren Cytadeli, byliśmy bardzo dobrze przyjęci – przyszedł po nas pan pułkownik, współpracownik szefa sztabu. Także podczas wywiadu były obecne dwie osoby w mundurach (dwaj puł-

kownicy wojska polskiego) i pani, która przedstawiła się jako „ekspert ds. komunikacji strategicznej”, co – przyznaję – troszeczkę mnie rozbawiło (sama formuła, tytuł i stanowisko pracy, jakie ma ta pani w ministerstwie), zwłaszcza w sytuacji, w której to się wszystko stało.

Zamiast godzinę, półtorej – pół, zamiast nagrania – notowanie; do tego informacja od pana pułkownika, że powinniśmy wiedzieć, że jest to wyjątkowa sytuacja (w sumie rzeczywiście była), że dostaliśmy prawo przeprowadzenia tego wywiadu i że nie ukrywamy jego celu (to znaczy jesteśmy odbierani jako środowisko, które – pomimo, że jest przychylnie samej koncepcji tworzenia Wojsk Obrony Terytorialnej – dosyć surowym okiem patrzy na to, jak w praktyce to wygląda). Tutaj moje podziękowanie i słowa szacunku dla szefa sztabu, że pomimo, iż doskonale wiedział jakie jest stanowisko Fundacji Ad Arma, zdecydował się na ten wywiad, który jest dosyć wyjątkowym. Z mediów niepublicznych, według mojej wiedzy, to był chyba jedyny wywiad, na którego przeprowadzenie zgodziło się szefostwo piątego rodzaju sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. W tym miejscu też chcę podziękować za to, że pomimo naszego krytycznego nastawienia, pan płk. Klisz zdecydował się na to, żeby ten wywiad miał miejsce.

Jakie są wrażenia z tego, co opowiedział pan pułkownik? Bardzo mieszane. Po pierwsze, wg informacji przedstawionych w wywiadzie, podstawowym modułem bojowym ma być kompania lekkiej piechoty i to zarówno w sytuacji, kiedy będzie broniła terenu przed potencjalnym nieprzyjacielem, jak i w sytuacji, w której obronie terytorialnej przyszyłoby walczyć – jak to się eufemistycznie nazywa – „na terenie

czasowo zajęтым przez nieprzyjaciela”. 160 osób jako jedna grupa? To jest całkiem duży oddział *de facto* partyzancki, dosyć łatwy do zauważenia (zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę to, co na temat jego mobilności mówił potem pułkownik Klisz). Podstawą takiej kompanii ma być dziewięć „wspaniałych dwunastek”. To już wskazuje, że dobre rady amerykańskie są bardzo brane pod uwagę, bo właśnie taka „wspaniała dwunastka” jest tym, co – według Amerykanów – doskonale się nadaje do tego, żeby tworzyć załóżki partyzantki. Stety-niestety, bardzo to współgra z raportem, którego streszczenie opublikowaliśmy niedawno na stronach Fundacji Ad Arma¹, w którym wprost zostało napisane, że Amerykanie oczekują od państw frontowych w Europie (czyli między innymi Polski), że będą tworzyć lekkie siły bojowe według koncepcji: przeciwpancerne pociski kierowane, artyleria, moździerz i artyleria raketowa nienaprowadzana (ponieważ tego typu siły miał Hezbollah, kiedy powstrzymał w południowym Libanie – już bodaj 9 lat temu – trzykrotnie większe siły armii Izraela). Jest to taki wzorzec, jak można powstrzymać regularne siły pancerne (których przecież Rosjanie mają całkiem sporo). Niestety, problem w tym, że jeżeli połączymy te dwie koncepcje (czyli tworzenie na zlecenie Amerykanów w Polsce sił w stylu Hezbollahu i to, że ta „wspaniała dwunastka” ma być podstawą kompanii piechoty), to wyłania się nam obraz pododdziałów partyzanckich, które stworzymy w czasie, gdy mamy jeszcze rzekomo niepodległe państwo (czyli w czasie kiedy mamy kontrolę nad własnym terytorium i kiedy możemy tworzyć regularne siły zbrojne). Proszę pamiętać, że to jest właśnie ta zasadnicza różnica: regularne siły zbrojne przeciwstawiają się nieprzyjacielowi tak, żeby uniemożliwić mu

1 „Amerykańska polityka wobec Polski”, <https://adarma.pl/files/1401>

dostęp do naszych zasobów i do naszej ludności cywilnej, natomiast partyzantka, to jest ten typ wojska, który zasłania się cywilami (bo ze względu na słabą liczebność oraz słabą jakość musi wykorzystywać cywilów jako swego rodzaju tarce). Tak robi Hezbollah, tak robiła siłą rzeczy Armia Krajowa (za wyjątkiem Powstania Warszawskiego).

Mamy więc te „wspaniałe dwunastki” – ma być ich dziewięć. Kompania piechoty ma mieć wzmocnienie w postaci zespołu snajperskiego, zespołu wsparcia lekkich moździerzy i zespołu do wykonywania zniszczeń saperskich. I jak to wszystko dodamy, to jest sto kilkadziesiąt, sto pięćdziesiąt osób minimum. Na pytanie: „Jaki transport będzie używany jako optymalny dla lekkiej piechoty?”, odpowiedź brzmiała: „Góra jeden, dwa samochody na kompanię – reszta ma się poruszać na quadach i motorach”. Proszę sobie wyobrazić kolumnę ponad stu quadów i motorów na terenie zajęтым czasowo przez nieprzyjaciela i jakiegokolwiek drona z termowizją. To po prostu się nie dodaje; to nie ma prawa tak działać. W związku z tym szkoda, że taka informacja została nam przedstawiona, ponieważ nie wygląda ona na zgodną z tym, co jest planowane.

Rzecz, która jest pomijana – ze względu na polityczną poprawność – a która jest szokująca i co do której dużo światła rzucił właśnie pan pułkownik, to kwestia stawiennictwa kobiet w czasie wojny. Otóż 10% Wojsk Obrony Terytorialnej to będą prawdopodobnie kobiety. Podobny procent kobiet jest w Wojsku Polskim jako całości. I jest zapis w nowelizacji ustawy, że 6 miesięcy i 1 dzień po porodzie taka kobieta-żołnierz ma obowiązek stawiennictwa. Zapytaliśmy: jak to jest możliwe? Jak wojsko sobie wyobraża matkę 7-miesięczną-